GŁOS NARODU

NR. 595. — ROK XXV. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 30. GRUDNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . K —20
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . „ —40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . . „ —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . „ 1—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . „ 2—
dla miejscowych prenumeratorów za 190 egzempl. . . „ 1—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.

Galicya jako rynek.

Po zapadłych, biednych wsiach ludność twierdzi, że upiory chodzą jeszcze po świecie.

Inteligentny mieszkaniec miast szczyci się, że się pozbył już podobnie zabobonnych wierzeń. Ale to jest tylko złudzenie. I on ma swoje upiory. Całe społeczeństwo nasze otoczone jest upiorami, z któremi — co dziwniejsza — żyje w dobrej komitywie. Te upiory, to nasze niedokładne pojęcia o własnym kraju i społeczeństwie, to fałszywe wnioski wysnute zbyt pośpiesznie ze złych wiadomości. Pokolenia działaczów politycznych i społecznych, poddają się u nas tym upiorom i, pozostając pod ich czarem, wprowadzają życie narodowe w zamęt błędnych dróg. Szczególniej rozpanoszyły się upiory w zakresie naszych pojęć gospodarczych, bo i rzeczywistość w tej dziedzinie trudniejsza jest niż w jakiejkolwiek innej do dokładnego uchwycenia i nie brak tu nigdy żywiołów, którym zależy na utrzymaniu fałszywych pojęć, ażeby w mętnej wodzie łowić ryby.

Do takich upiorów należy między innemi pojęcie „nędzy Galicyi“, którego się często nadużywa a jeszcze częściej posługuje się nim lekkomyślnie, bez zdania sobie sprawy z właściwego jego znaczenia. Ojcem tego pojęcia i twórcą jego popularności był Szczepanowski. W trosce o byt i rozwój własnego społeczeństwa zatrąbił on przed 30 laty na alarm, stawiając Polsce przed oczy obraz upadku ekonomicznego, zacofania i bierności gospodarczej Galicyi. Ale wykazując nędzę Galicyi, szukał on natychmiast w niej samej ratunku na tę nędzę, stawiając program intensywnego gospodarstwa. Stwierdzając biedę społeczeństwa, Szczepanowski nie zapoznawał bynajmniej bogactwa kraju, obfitości jego przyrodzonego uposażenia. Stugębna fama podchwyciła tymczasem samo hasło popularne, sam tytuł książki nie wnikając w jego znaczenie; szeroki ogół zaczął najopaczniej upośledzać gospodarcze znaczenie Galicyi jako takiej.

Dziś, w przełomowej chwili dziejowej, upiory powinny zostać wyświecone z naszego rozumowania. Musimy możliwie dokładnie zdawać sobie sprawę z zasobów, środków, sił i warunków naszego istnienia w całej Polsce. Czas więc skończyć także z powierzchownem a nieuzasadnionem obniżaniem wartości gospodarczej Galicyi.

Nie mogę tu zajmować się tą sprawą w całej rozciągłości. Zadaniem mojem — rzucić nieco światła na znaczenie Galicyi jako rynku. W zakresie ogólniejszym poprzestać więc muszę na wskazaniu, że Galicya jest od przyrody najobficiej może uposażoną dzielnicą Polski. Posiada ona wielkie zasoby tak ważnych kopalin, jak węgiel kamienny, ropa naftowa i sól, nie mówiąc już o różnorodnych innych mniej obficie występujących; ma największe bogactwo sił wodnych, mnogość lasów i glebę nie gorszą niż inne ziemie polskie. Niemniej społczeństwo Galicyi jest biedne, a gdy Szczepanowski nawoływał je do otrząśnięcia się z zaśniedziałej bezradności gospodarczej, można było bez przesady mówić o jego nędzy.

Wiek dziewiętnasty był dla Galicyi w trzech czwartych przeszło długim okresem przełomu gospodarczego. Zerwanie wiekowych więzów gospodarczych z innemi dzielnicami Rzeczypospolitej, przyłączenie się do bardziej zaawansowanych i szybciej gospodarczo rozwijających się ziem austryackich, uwłaszczenie włościan, nie mówiąc o innych przyczynach znaczenia powszechnego — wszystko to powodowało przewrót gospodarczy, połączony w wielu kierunkach ze wstrzymaniem i cofnięciem rozwoju. Lata 1850—1880 to tego przewrotu punkt najgłębszy i przełomowy. Prof. Bujak trafnie stwierdza, że na lata siedemdziesiąte przypada chwila upadku dla przemysłu i handlu wiejskiego. Rolnictwo, wyłączna wobec tego podstawa bytu ludności, znajdowało się również w upadku i zaniedbaniu. W kraju panował zastój. Chłop nie miał potrzeb wychodzących po za ramy gospodarstwa domowego; kilkanaście tysięcy szlachty podtrzymywało kosztem szybko postępującej ruiny majątkowej dawny zbytkowny poziom życia; urzędnik wyższy należał do sfery szlacheckiej lub był obcy, niższy i średni był zabiedzony; przemysł wiejski upadł, miejskiego ani innego w nowoczesnym, fabrycznym stylu nie było jeszcze.

Od tej pory do dnia dzisiejszego wiele się zmieniło. Społeczeństwo galicyj. pozostaje wprawdzie gospodarczo bierne w znaczeniu tem, że wytwarza ono dotąd mniej, niż samo potrzebuje, ale przestało już ono być społeczeństwem ekonomicznie cofającem się lub nawet tkwiącem w zastoju.

Przedewszystkiem chłop zerwał pęta upadku, szukając środków na rozszerzenie i podniesienie swego gospodarstwa w wychodźtwie zarobkowem do wszystkich niemal krajów zachodu i w osadownictwie zamorskiem.

Pieniądze przywożone i przesyłane przez wychodźców obróciły się w pierwszym rzędzie na powiększenie posiadłości włościańskich, następnie na polepszenie inwentarza i podniesienie gospodarstwa, w ostatniej dopiero linii idąc na poprawę stopy życiowej włościaństwa.

Warstwie ziemiańskiej dopomogły te pieniądze częściowo do znośnego zlikwidowania zrujnowanych gospodarstw, częściowo do ich uratowania i postawienia na stopie nowoczesnej. Pieniężnie jednak skorzystali na parcelacyi bodaj najwięcej pośrednicy, z których się wytworzyła szybko grupa bogaczy, przeważnie żydowska.

Spowodowane przez parcelacyę zupełne zwinięcie znacznej ilości większych gospodarstw ziemskich w związku ze zmianą warunków politycznych miało za skutek liczniejszy napływ szlachty na urzędy, niekoniecznie najwyższe, i do zawodów wolnych. Te same przyczyny w dalszem działaniu wytworzyły dopływ do tych pól pracy synów włościańskich. Powstała nowa, w całej prawie rozciągłości polska warstwa urzędniczo-inteligencka.

Stopniowo przy czynnej opiece władz sejmowych rozwinął się w kraju przemysł fabryczny. Szczepanowski, mówiąc w „Nędzy Galicyi“, o zakładach fabrycznych, zatrudniających c o n a j m n i e j 20 ludzi wymienia ledwo „2 papiernie, z jakie 10 destylarni, kilka większych browarów i gorzelń, trochę młynów parowych i tartaków, kilka zakładów hutniczych arcyks. Albrechta, nowozałożoną fabr. sody w Szczakowej, kilka warsztatów kolejowych“, które podług niego stanowią cały wielki przemysł galicyjski.

W r. 1910 zakładów fabrycznych o popędzie motorowym, zatrudniających przeszło 20 robotników było w Galicyi już 575. Ogólna ilość pędzonych silnicami zakładów fabrycznych wynosiła w r. 1910 — 2.340, a ilość robotników zajętych w przemyśle i górnictwie przewyższyła 100 tysięcy. W ten sposób na rynku galicyjskim wystąpiła nowa warstwa spożywców — robotnicy przemysłowi; warstwa, która jak wiadomo rozwija znaczne a jednolite zapotrzebowanie i ma dążność do żwawego podnoszenia swej stopy życiowej.

Najogólniej biorąc, rzec można, że rynek jaki się wytworzył w Galicyi w ciągu ostatnich trzydziestu z okładem lat przed wojną (od r 1880) znajdował się pod wpływem następujących głównych czynników.

1º. Warstwa wielkich właścicieli ziemskich sprowadziła swoje prywatne potrzeby przeciętnie na stopień może nieco skromniejszy niż dawniej, chociaż i dziś stanowi jeszcze poważne środowisko odbiorców rzeczy wytwornych lub zbytkownych. Czy nadaje ona jednak nawet w tej dziedzinie ton konsumcyi, należy wątpić. Za to rozwija większa własność ziemska coraz rosnące zapotrzebowanie przedmiotów konsumcyi — że tak powiem — technicznej: środków do podniesienia wytwórczości rolnej, jak udoskonalone narzędzia i maszyny, nawozy, nasiona, okazy ulepszonych ras bydła, trzody, drobiu, lepsze materyały budowlane, dreny i t. d. środki do melioracyi swoich gospodarstw.

2º. Najważniejszym czynnikiem popytu na rynku galicyjskim jest niewątpliwie włościaństwo. Wspomniałem wyżej, że pieniądze zdobywane przez chłopa na wychodźtwie i wszelkiego rodzaju pracą zarobkową poza wsią dopiero w ostatnim rzędzie obracane zostają na podniesienie jego stopy życiowej. Myliłby się jednak ktoby sądził, że nasz chłop nie konsumuje wytworów przemysłu i przedmiotów handlu zagranicznego. Upadek przemysłu wiejskiego, który — jak zaznaczono już wyżej — prof. Bujak odnosi do lat 70-ych zeszłego wieku, nowy układ pracy na wsi, związany z wychodźtwem, które na przeważną część roku odciąga wielką ilość ludności wiejskiej od jej zagród, powodują, że wystarczające sobie gospodarstwo domowe tak dobrze jak znikło ze wsi naszej — wyjąwszy okolice najbardziej zapadłe — włościanie zaś stali się konsumentami naszych wyrobów przemysłowych. Przy tem niejedna z tradycyjnych umiejętności gospodarczych zaginęła już u nas na wsi, na jej zaś miejsce nie wyrobiły się jeszcze umiejętności nowe. Naprz. włościanki nasze w wielu wypadkach nie umieją już należycie szyć ręcznie, a nie używają jeszcze maszyny, wskutek czego kupują gotową bieliznę i ubrania. Przedewszystkiem wszakże rośnie włościańska „konsumcya techniczna“. Chłop obraca swe oszczędności i zarobki na rozszerzenie i podniesienie swego warsztatu rolnego, a wskutek tego staje się coraz chętniej nabywcą maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, nasion, paszy, materyałów budowlanych i t. p. rzeczy.

Rynek włościański, to w Galicyi rynek świeżo odkryty, zdradzający tendencyę szybkiego wzrostu i mający przed sobą widoki ogromnego rozwoju.

3. Świat urzędniczy jako czynnik rynkowy wzmógł się również w omawianym okresie. Stał się on jak wiadomo w tym czasie z napływowego w znacznej mierze jednolicie prawie polskim. Zasiliły go mocno żywioły szlacheckie, wnosząc ze sobą pierwiastek zbytkownych przyzwyczajeń, do których żywioły urzędnicze, z poza tej sfery pochodzące starają się czem prędzej dostosować. Wynika stąd, że konsumcya urzędnicza, jakkolwiek gospodarczo w znacznej części nie oparta na zdrowej podstawie, bo przekraczająca rzeczywistą siłę kupną nabywców, niemniej jest bardzo żywa, utrzymująca się na poziomie wymagań mody, urządzeń domowych i przedmiotów zbytku (chociażby tandetnego) jest dziś konsumcya galicyjskiego urzędnika poważnym odbiorcą licznych, w wielkiej przewadze obcych fabryk.

4. Na tle zarobków i oszczędności chłopa naszego, na tle wszczętej przez niego parcelacyi większych dóbr, na tle potrzeb kredytowych budzącego się przemysłu i dążącego do „zeuropeizowania“ za każdą cenę swoich potrzeb urzędnictwa, wyrosła w Galicyi nowa, liczna warstwa — finansyery. Finansyery rodzimej i obcej, faktorującej kapitałowi pozakrajowemu. Dość zdać sobie sprawę z ilości zaliczkówek i innych banków prowincyonalnych galicyjskich, z liczby ich dyrektorów oraz adwokatów stojących na usługach swoich i obcych „instytucyi finansowych“, żeby ocenić wagę na rynku galicyjskim tego czynnika konsumcyi. Po miastach, w zakresie zwłaszcza zapotrzebowania mebli, urządzeń domowych, ubrania i przedmiotów zbytku, czynnik ten nadaje ton galicyjskiej konsumcyi, narzucając jej swoje zamiłowanie do obcego szablonu i do — nie koniecznie trwałej — pompy.

5. Ostatni wreszcie czynnik, który oddziaływa na ukształtowanie się rynku galicyjskiego — to przemysł. Przemysł, jako same zakłady fabryczne, — jako warstwa robotnicza, jako garść właścicieli przedsiębiorstw.

Zakłady przemysłowe skierowują swe zapotrzebowanie na surowce oraz na narzędzia, maszyny i pomocnicze środki fabrykacyi. Z surowców, które zakłady nasze fabryczne sprowadzają w znacznych ilościach do przerobu — największą rolę odgrywają — żelazo, zboże, skóry, tytoń. Przemysł, który w całej Europie oparty jest na sprowadzanym surowcu — bawełnictwo — jest w Galicyi bardzo słabo rozwinięty. Przeciwnie, w zakresie maszyn, narzędzi i środków pomocniczych przemysł nasz jest w ogromnej przewadze odbiorcą zakładów obcych.

Wytworzenie się warstwy robotników przemysłowych rozszerza znakomicie rynek galicyjski w zakresie przedmiotów skromnego codziennego użytku.

Niezbyt liczna warstwa mieszkających w kraju galicyjskich przedsiębiorców przemysłowych przyłącza się charakterem swej konsumcyi bądź do warstwy szlacheckiej bądź do finansyery.

Specyalny czynnik zapotrzebowania, tego, które wyżej nazwano „technicznem“ stanowi przemysł budowlany. Czynnik ten w Galicyi został przytłumiony przez niepomyślną konjunkturę gospodarczą, trwającą od r. 1912, zdradza on jednak w latach pomyślnych tendencyę do silnego oddziaływania na konsumcyę kraju i ma przed sobą jeszcze duże pole rozwoju.

Dokładne ujęcie każdego z tych czynników, wytwarzających galicyjski rynek zbytu, przedstawienie w liczbach naszego zapotrzebowania chociażby najważniejszych wyrobów przemysłowych nastręcza, niestety, dotąd przeszkody nie do przezwyciężenia. Musimy się więc zadowolnić szacowaniami i w sposób pośredni starać się wyrobić sobie pojęcie ilościowe o rozmiarach naszego rynku.

Przed laty sześciu p. Dr Beres, przedsięwziął w „Krytyce“ próbę oszacowania spożycia paru artykułów konsumcyi masowej na naszym rynku. Osiągnięcie dokładniejszych wyników powiodło mu się tylko w zakresie wyrobów przemysłu tkackiego, a otrzymana liczba budziła wątpliwości ze względu na swe rozmiary. Konsumcyę galicyjską w dziale wyrobów z bawełny, wełny, lnu, konopi i jedwabiu obliczył mianowicie p. Dr Beres na 400 milionów koron rocznie. Po zasięgnięciu zdania u rzeczoznawców w sprawie przemysłu tkackiego i przeprowadzenia obliczeń na innej podstawie, dochodzę do przekonania, że liczba powyższa odzwierciedla spożycie Galicyi w dziale wyrobów tkackich prawie dokładnie, z minimalną może tylko przesadą.

Od czasu ukazania się pracy p. dra Beresa przybyło nam parę liczb, dotyczących innych gałęzi konsumcyi. Tak p. inż. W. Jarra w pracy swej „O przemyśle skórniczym w Galicyi“, obliczył zapotrzebowanie obuwia wkraju na 50 milion. koron rocznie, z czego 35 mil. koron przypada na ludność wiejską i małomiasteczkową, 15 milionów — na ludność miejską. Roczne spożycie skór oblicza ten sam autor na 32½ milionów koron.

Moje własne i dyr. Jędrkiewicza obliczenia określają zapotrzebowanie żelaza w Galicyi do celów przemysłu i handlu na 84 miliony koron rocznie. P. inż. Dr J. Krause oblicza roczne zapotrzebowanie maszyn rolniczych na 10—12 milionów koron. Wraz z innemi maszynami na żelazo i wyroby żelazne przypadnie z pewnością 100 mil. kor. rocznie.

Spróbujmy liczby te uzupełnić kilkoma innemi.

Sprawozdanie Syndykatu rolniczego w Krakowie za r. 1912-13 świadczy, że instytucya ta sprzedała w roku wymienionym nawozów sztucznych za 2,183.552 kor. Związek ekonomiczny kółek rolniczych sprzedał nawozów w r. 1913 za 483.380 kor. Obie te instytucye sprzedały więc w ciągu roku nawozów sztucznych za okrągło 2,667.000 kor. Wiedząc, jak wielki jest handel prywatny tym artykułem musimy sumę powyższą uważać za jakąś jedną trzecią ogólnego zapotrzebowania nawozów sztucznych w kraju, które wobec tego możemy obliczać na — 8 do 10 mil. kor. rocznie.

Jak szybko rośnie zapotrzebowanie kraju w tej dziedzinie pouczyć mogą następujące liczby:

W r. 1900 Centrala handlowa Kółek rolniczych sprzedała nawozów sztucznych za 23.768 kor.
„ 1909 już za 256 303 „
„ 1910 „ „ 327.252 „
„ 1911 „ „ 344 489 „
„ 1912 „ „ 401.366 „
„ 1913 „ „ 483.380 „

Oczywiście, że stopniowanie tych liczb świadczy nie tylko o samym wzroście krajowej konsumcyi nawozów sztucznych, lecz o wzroście sprawności działalności handlowej Kółek rolniczych i o zwiększeniu się jej wpływu na rynku krajowym, lecz gdybyśmy tylko połowę uwidocznionego wyżej wzrostu sprzedaży nawozów sztucznych położyli na karb rzeczywiście powiększenia się konsumcyi tego artykułu, i tak jeszcze otrzymalibyśmy obraz świadczący o stale poważnem rozszerzaniu się zarówno siły kupnej, jak potrzeb naszego włościaństwa.

Podobny rozwój wykazuje handel centrali Kółek rolniczych i w zakresie innych towarów. Oto naprz. wzrost sprzedaży węgla. — Sprzedano:

R	wagonó	koron
1903	93	9.611
1904	173	18.005
1905	177	20.365
1906	416	52.021
1907	787	135.210
1908	704	104.956
1909	694	92.988
1910	665	87.975
1911	890	117.828
1912	996	140.663

Albo jeszcze inne przykłady:

Sprzedano	w roku				
	1909	1910	1911	1912	1913
	za koron				
Maszyn i narzędzi roln.	26 800	54.134	89.929	112.858	49.205
Naczyń emaliowanych .	—	11.868	12.008	82.901	31.778
Kawy	19.203	33.279	44 801	87.867	121.667
Herbaty . . .	2.810	5.319	26.268	28.985	44.697
Cukru	—	405.439	677352	1023957	1128167
Świec	—	19.234	27.476	38.305	81.655

Ostatnia tabliczka, dająca obraz parolетni sprzedaży przez centralną instytucyę (ostatnio Związek ekonomiczny Kółek rolniczych) niektórych artykułów swoim własnym składnicom i sklepom kółkowym, przedstawia z pewnością w stosunku do całości rocznego zapotrzebowania odnośnych artykułów drobne ułamki. Wskazuje ona wszakże dostatecznie na dwie ważne właściwości rynku galicyjskiego: na raźny wzrost konsumcyi ludowej — bo przedewszystkiem konsumcya ludowa zaspakaja się w sklepach Kółek rolniczych — i na postępującą organizacyę rynku naszego. Organizacya ta zapewne jest jeszcze o sto mil od doskonałości. Wiadomo powszechnie, że właśnie handel galicyjski (jak i polski wogóle) cierpi boleśnie na nadmiarze pośredników i posiada krzyczące wady i braki. Bądź co bądź jednak fakt, że pod sztandarem Twa Kółek rolniczych w r. 1912-13 było skupionych — 53 składnic i większych sklepów, z 8.595 udziałami, z 711 tysiącami kapitału udziałowego, 16½ milionami obrotu i 7½ milionami rocznego zakupu towarów. fakt ten stanowi poważny krok naprzód w dziedzinie organizacyi naszego rynku i to właśnie w najważniejszej dla tego rynku warstwie konsumentów — włościańskiej i ludowej wogóle. Fakt ten podnosi i umacnia jeszcze równocześnie istnienie 21 spółek handlowo-rolniczych, skupionych pod patronatem Syndykatu rolniczego, które — prawie bez wyjątku — wykazują dużą żywotność i pomyślny rozwój.

Jakkolwiek ułamkowe i niedostateczne są wszystkie przytoczone powyżej dane, pozwalają one — zwłaszcza w związku z faktem, że stowarzyszenia kredytowe galicyjskie są największym w Polsce zbiornikiem oszczędności ludowych — na stwierdzenie, że Galicya przed wojną była bardzo poważnym co do swej pojemności rynkiem. Rynek ten — o ile nie zajdą jakieś szczególnie niekorzystne okoliczności — posiada wszelkie widoki dalszego rzwoju.

Al. Szczepański.

Złe języki i zazdrość.

Wiedeń 28. grudnia.

Tydzień przedświąteczny, w którym dokonała się zasadnicza zmiana w składzie rządu austryackiego i wspólnego, obfitował w najrozmaitsze pogłoski. Jedną z nich odnoszącą się do osoby hr. Tiszy, zarejestrowały nawet dzienniki węgierskie, stwierdzając równocześnie, że nie ma mowy, by stanowisko hr. Tiszy było zachwiane. I mają słuszność, o ile chodzi o okres koronacyjny; nie po to dał się hr. Tisza wybrać zastępcą palatyna, by ustąpić, zanim jeszcze dokonał funkcyi, z godnością tą związanej. Ale po uroczystościach koronacyjnych może niejedno się zmienić.

Sprawdziła się natomiast bezpośrednio pogłoska zapowiadająca ustąpienie Dra Rudolfa Siegharta ze stanowiska gubernatora c. k. uprzyw. ogólnego austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego.

Nie minister to coprawda, lecz pan pod wielu względami potężniejszy od wielu ministrów w czynnej służbie. Ustąpienie Dra Siegharta odbyło się w formie dobrowolnej rezygnacyi, lecz że chodzi o stanowisko pod względem materyalnym może najlepiej wyposażone w Austryi, trudno zdobyć się na wiarę w tę „dobrowolność“. Powątpiewa o tem nawet „Neue Freie Presse“, skoro pisze, że gubernator chcący równocześnie odgrywać rolę dyrektora generalnego i polityka łatwo zaplątać się może w gąszcza kolczaste, bo interesy bankowe nie dadzą się z polityką pogodzić.

A polityka była środowiskiem wśród którego Dr Sieghart urósł, by potem stać się potentatem w swoim rodzaju. — Więc były szef sekcyi w prezydyum Rady ministrów rozstać się nie mógł z polityką nawet wtenczas, gdy już jako gubernator wszedł w całkiem odrębny zakres działania. Z czasem w opinii publicznej wytworzyły się najbłędniejsze pojęcia o działalności ekscel. Siegharta, wina leżała zapewne po stronie publiczności, która nigdy nie mogła się zoryentować, co robi p. Sieghart jako gubernator, co jako generalny dyrektor, a co wreszcie jako całkiem zwyczajny p. Sieghart.

Dla przykładu przytoczyć tu wypada znaną interpelacyę w Izbie poselskiej wniesioną o okolicznościach, które poprzedziły emisyę nowych akcyi fabryki broni. Z ławy ministeryalnej usłyszała wtenczas Izba, że p. Sieghart żadnych prywatnych interesów nie poczynił, lecz przestrzegał tylko interesów instytucyi, którą reprezentował. I na odwrót. Niedawno temu stowarzyszenie dziennikarzy w Gracu zaprotestowało publicznie przeciwko skupywaniu dzienników przez Bodenkreditanstalt, dopatrując się w tem stwarzania trustu, który pragnie zawładnąć opinią publiczną. Z wyjaśnienia danego przez p. Siegharta pokazało się, że Bodenkreditanstalt żadnych dzienników nie skupuje, a że p. Sieghart jako osoba prywatna kupił akcye jakiegoś dziennika, toć jego rzecz osobista.

Ach te złe języki i zadrość ludzka! Jeden z dzienników wiedeńskich począł wyliczać, ile to tantiem pobiera p. Sieghart, zapominając że do rad nadzorczych rozmaitych przedsiębiorstw wejść musiał jako gubernator Bodenkreditanstaltu.

P. Sieghardt był tajnym radcą, gubernatorem i generalnym dyrektorem jednej i tej samej instytucyi, zasiadał w Izbie panów i był także dobrodziejem Galicyi, na które to rycerstwo pasował go przynajmniej jeden z byłych prezesów Koła polskiego pismem ogłoszonem w dziennikach krajowych i wiedeńskich. Szło tu widocznie o założenie, że kraj w którym Bodenkreditanstalt inwestuje swój kapitał, poczuwać się powinien do wdzięczności wobec gubernatora tegoż Zakładu. Odmiennego zdania była „Gazeta Narodowa" we Lwowie, która to publicznie podziękowanie prezesa Koła pod adresem p. Siegharta ostro potępiła, zauważając nie bez słuszności, że jeśli bank robi w kraju interesa, to chyba tylko dla interesu nie z sympatyi, pocóż więc dyrektorowi za to jeszcze specyalnie dziękować?

P. Sieghart miał wielbicieli, miał i nieprzyjaciół. Jedni i drudzy będą o nim mówili jeszcze i po wojnie. —ag.—

Motywy.

Jak donieśliśmy już, w warszawskiej Radzie miejskiej postawił członek tej Rady, żyd Priłucki, wniosek imieniem grupy „ludowców żydowskich", domagający się, aby Warszawa założyła i utrzymywała z funduszów publicznych żydowskie szkoły, aby szkoły te były prowadzone „w duchu żydowskim" i aby zarówno pedagogiczne, jak administracyjne kierownictwo ich objęła specyalna żydowska deputacya szkolna. Wniosek Priłuckiego oddany został do rozpatrzenia komisyi dla spraw ogólnych, która następnie przez usta radcy Pawłowicza zaproponowała pełnej Radzie przejście do porządku nad żądaniem żargonowych szkół. Stanowisko to swoje umotywowała komisya w następujący sposób:

„Obowiązującą dotąd ustawą z 5. czerwca 1862 zostali żydzi równouprawnieni z innymi obywatelami Polski. Ta sama ustawa zawiera jednak następujące postanowienie co do języka hebrajskiego i żargonowego:

„Zważywszy, że żydzi, za przypuszczeniem ich do dobrodziejstw powszechnego prawa krajowego, powinni w czynnościach życia cywilnego zaniechać używania języka i pisma osobnego, postanawia się, że od ogłoszenia niniejszego ukazu, żadne czynności cywilne lub handlowe piśmienne, jakoto: testamenty, umowy, zobowiązania, obligi, weksle, rachunki, księgi i korespondencye handlowe oraz inne jakiebądź akta i dokumenty nie mogą być spisywane lub podpisywane w języku hebrajskim lub żydowsko-niemieckim, ani w jakimbądź języku pismem hebrajskim, a to pod nieważnością aktu samem przez się prawem".

Ustawodawstwo Królestwa Polskiego nie wzbrania zatem używania języka hebrajskiego i pisma hebrajskiego, jak również żargonu w prywatnem życiu, w prasie, literaturze, natomiast z ustawy z roku 1862 wynika wyraźnie, że język hebrajski i żargon nie posiada w naszym kraju żadnych praw publicznych.

Szkolnictwo w Królestwie Polskiem unormowane zostało ustawą z 11. września 1864 r., dotąd również obowiązującą. Komisya powołuje się na następujące dwa artykuły tej ustawy:

Art. 29. Mieszkańcom gmin miejskich i wiejskich odróżniających się od ogółu ludności językiem (jako to: Rosyanom, Niemcom, Litwinom i t. d.) lub religią (jako to: prawosławnym, grecko-unitom, protestantom, żydom i t. d.) pozwala się zakładać oddzielne szkoły na ogólnych zasadach.

Art. 32. Wymienieni w art. 29 mieszkańcy, nie wyłączając żydów, mogą też według swego uznania tworzyć ze szkoły gminnej lub miejskiej, przyczem wolno im mieć przy szkole osobnego nauczyciela religii lub języka.

Z tych artykułów wynika, że żydzi uznani są w Królestwie Polskiem pod względem prawnym tylko jako osobna grupa wyznaniowa, lecz nie jako osobna grupa językowa. Język hebrajski lub żargon nie jest w art. wymieniony, jako cecha odróżniająca żydów od ogółu ludności polskiej, zatem nawet w szkołach żydowskich w Królestwie Polskiem obowiązuje ogólna zasada wykładania wszystkich przedmiotów w ogólnym języku krajowym, czyli polskim. Jedynie tylko przepisy o chederach z roku 1893 i to według zbioru ustaw cesarstwa rosyjskiego, zezwalają na nauczanie czytania i pisania po hebrajsku, przyczem chedery [illegible] zakłady wyznaniowe.

Język hebrajski lub żargon nie jest językiem krajowym ani w Polsce, ani w innych krajach Europy i Ameryki. Nie może być też mowy, ażeby wolno było tworzyć jakiebądź separatystyczne rady szkolne żydowskie. W Polsce jednak, jako w kraju praworządnym, musi każdy szanować ustawy państwowe i nie wolno nikomu podważać ich mocy.

Subskrybujmy piątą pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w sobotę SS. Sabina i Eugeniusza. — Jutro w niedzielę SS. Sylwestra i Melanii.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 39; zachód przypada o godz. 3 min. 48. Długość dnia godzin 8 min. 09.

Z miasta.

ZATWIERDZENIE WYBORU. Z Wiednia donoszą: Najwyższem postanowieniem z dnia 4 grudnia b. r. zatwierdził cesarz wybór J. E. Dra Juliusza Leo na prezydenta m. Krakowa.

PRACA OD PODSTAW. Aby uczącym się w nowo założonych szkołach w Królestwie Polskiem dzieciom naukę ułatwić i rozszerzyć, kierownictwa szkół, osoby ze sfer obywatelskich, inspektorzy szkolni etc. starali się dorywczo zakładać biblioteczki szkolne dla dzieci szkolnych. Obecnie akcya ta przybrała szersze i normalne formy: a k c y ę t ę b i o r ą w s w e r ę c e z a r z ą d y g m i n n e. Od dłuższego już czasu napływały do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie prośby gmin, aby im nadesłać wzorowe komplety biblioteczek: dla gron nauczycielskich, dla ludu i dla dzieci — poczem według tych typów gmina albo w T. S. L., albo też w księgarniach zakupywała potrzebne jej biblioteczki. W c z a s i e ś w i ą t g m i n y p o w i a t u l u b e l s k i e g o z a m ó w i ł y w T. S. L. t a k i c h k o m p l e t ó w w cenie od 80 kor. do 1000 na początek 82 z a o k r ą g ł ą k w o t ę 30.000 kor. Całą tę sumę gminy wiejskie już posiadają w gotówce, a częściowo już ją do kasy T. S. L. wpłaciły.

Obecnie biuro T. S. L. pospiesznie kompletuje w porozumieniu ze znawcami literatury dziecinnej i ludowej potrzebne książki. Byłoby bardzo pożądane, aby wszyscy polscy nakładcy książek dla młodzieży i dla ludu zechcieli po jednym egzemplarzu swych wydawnictw dla recenzyi nadesłać, w swoim i ogólnym interesie, do Biura Zarządu głównego T. S. L. (Kraków, Floryańska 15).

ODMOWA SUBWENCYI. Piszą nam: Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odmówiła subwencyi jednej z bardzo poważnych instytucyj naszych naukowych dlatego tylko, że nie jest humanitarną i ekonomiczną. Trudno się zgodzić z tem zapatrywaniem. Gdybyśmy byli krajem Dahomejczyków lub Irokezów, nie mielibyśmy T-wa wzajemnych ubezpieczeń, lecz mamy je dlatego, że jesteśmy krajem kulturalnym. Wszystko więc, co podnosi kulturę jego, podnosi i utrzymuje agendy Towarzystwa. W danym razie o tyle bardziej chybioną jest rezolucya Rady nadzorczej, że instytucya, domagająca się od niej subwencyi, między innemi zadaniami prowadzi też badania nad dziejowym rozwojem stosunków naszych ekonomicznych.

Z TEATRU IM J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wznawia nasz dramat niegraną u nas od lat świetną komedyę W. Sardou: „Naszych najserdeczniejszych", których wprowadzenie do obecnego repertuaru tak wielkie obudziło zainteresowanie wśród miłośników dawnych arcydzieł.

Jutro po południu „Betleem polskie" L. Rydla, wieczorem po raz drugi arcydzieło mistrza francuskiego teatru, jakie wśród naszego zespołu artystów tak doskonałą znalazło obsadę. „Nasi najserdeczniejsi" powtórzeni będą po raz trzeci w poniedziałek 1 stycznia.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po południu dla młodzieży „Kopciuszek", wieczorem „Wesoły astronom" Fr. Lehara, który swą melodyjnością, oraz interesującem librettem zdobył sobie odrazu powodzenie. Jutro po południu „Kiliński", sztuka historyczna M. Bałuckiego, wieczorem oryginalne przedstawienie p. t „Przegląd roku 1916 w 12 obrazach".

KONCERT ZBOIŃSKIEJ-RUSZKOWSKIEJ. W zapowiedzianym na niedzielę dn. 7 stycznia jedynym koncercie znakomitej primadonny polskiej p. H. Zboińskiej-Ruszkowskiej przyjęła współudział zaszczytnie znana skrzypaczka, p Lilla Dobrzańska. Koncert z którego dochód przeznaczony jest na cele wojenne Syndykatu dziennikarzy krakowskich, obudził wyjątkowe zainteresowanie. W kasie zamawiań w księgarni Fr. Eberta panuje nadzwyczajny ruch. Program koncertu ogłoszony będzie w dniach najbliższych.

WIECZÓR ANDRZEJA LELEWICZA. Na program sylwestrowego wieczoru (w sali Sokoła) wybrał wyborny humorysta najcelniejsze produkcye ze swego bogatego repertuaru. Usłyszymy zatem: „Wesołego moralistę", „Panią Pipermenth w kąpielach", „Pielgrzyma" i kapitalne wspomnienie z ławy szkolnej „Jelenia", oraz szereg innych. Większa część biletów jest już sprzedana. Pozostałe do nabycia w księgarni F. Eberta.

KURSA DLA INWALIDÓW. W piątek 22 b. m. odbyło się uroczyste zakończenie kursu ekonomiczno-handlowego, urządzonego staraniem Instytutu ekonomiczengo N. K. N. dla superarbitrowanych i inwalidów, oraz przebywających w tutejszych szpitalach, zarówno legionistów, jak i żołnierzy polskich, służących w armii austryackiej. Kursa te trwały przez 7 miesięcy i obejmowały, prócz nauk handlowych, więc buchalteryi pojedynczej i podwójnej, nauki o handlu i wekslu, korespondencyi polskiej i niemieckiej, prac kantorowych, geografii handlowej, stenografii, także i nauki ekonomiczne ze szczególnem uwzględnieniem stosunków gospodarczych na ziemiach polskich, dalej nauki prawa politycznego i administracyi, oraz głównych zasad prawa cywilnego. —Przed komisyą egzaminacyjną odbywały się w ostatnim tygodniu egzamina piśmienne i ustne. 26 słuchaczy zdało egzamin końcowy z wynikiem pomyślnym, 3 z odznaczenim, 4 słuchaczy przystąpi do egzaminu w styczniu 1917 r.

Na zakończenie kursu, na którem prócz uczniów, profsorów i zaproszonych gości, byli z ramienia wojskowości komendant szkoły inwalidów pułkownik Glasner i adjutant nadpor. Czerwiński, przemówił kierownik kursów Dr Biegeleisen, który podziękował gronu profesorów za bezinteresowną i wytrwałą pracę, władzom wojskowym za popieranie kursów, oraz wszystkim, którzy się do ich powodzenia przyczynili. Następnie przemówił pułkownik Glasner, dziękując kierownictwu kursu i gronu profesorów za żmudną pracę, uwieńczoną tak pomyślnymi rezultatami. Imieniem słuchaczy przemówił sierżant Legionów polskich Letkowski, szeregowiec Frohlich, serdecznie dziękując kierownictwu i gronu profesorów za naukę i zajęcie się słuchaczami, przyczem wręczył fotografię z podpisami kierownikowi kursu. Po powrocie z urlopów zostaną słuchacze kursu umieszczeni na praktykę w większych instytucyach bankowych i przemysłowych, poczem otrzymają odpowiednie posady. —Następne kursa ekonomiczno-handlowe rozpoczną się z końcem stycznia.

Z Polski i ze świata.

RZĄDY ROSYJSKIE W GALICYI. „Nowoje Wremia" omawia rozporządzenie wojennego jenerał-gubernatora Trepowa o otwieraniu szkół w okupowanej przez Rosyan części Galicyi, z językiem wykładowym miejscowym z wyjątkiem niemieckiego. „Now. Wrem." pisze, że w „gubernii Tarnopolskiej" pozostało wielu „austrofilów", trzeba więc przeprowadzić zarządzenie, aby działalność w zakresie szkolnictwa oprzeć na trwałych podstawach. W szkołach ruskich ma być — według „Now. Wr." — językiem wykładowym narzecze „halicko-rosyjskie", które dzieli się na trzy gwary. Zastrzega się dziennik petersburski przeciwko wprowadzonej w r. 1885 przez rząd austryacki pisowni fonetycznej i przeciw używaniu podręczników, zaprowadzonych w szkołach za czasów rządów austryackich. — Oprócz szkół „halicko-rosyjskich" i rumuńskich ma być dozwolone w miastach i miasteczkach Galicyi i Bukowiny otwieranie szkół polskich i żydowskich. W szkołach żydowskich, zdaniem „Now. Wr.", nie powinien być używany żargon, jako niemiecki, lecz tylko język hebrajski.

ZAKAZ PALENIA ŚWIEC. Dzienniki wychodzące w okupowanem przez wojska austro-węgierskie Królestwie podają następujący komunikat c. i k. Biura prasowego: Jednem z następstw wojny jest brak tłuszczów i konieczne wskutek tego ograniczenie używania wszelkiego rodzaju świec. Nie wolno więc na czas wojny oświetlać grobów i krypt na cmentarzach, nie wolno także izraelitom, zamieszkującym c. i k. obszar okupacyjny Polski, używać dla celów rytualnych świec woskowych i sterynowych. W piątek wieczorem i w najuroczystsze święta żydowskie wolno natomiast w każdem gospodarstwie domowem zużywać po dwie parafinowe świece półłutowe. Rytualne palenie świec w innych dniach jest zakazane. Ograniczenie zużywania świec może być kontrolowane także i w domach prywatnych.

ZWYŻKA CEN PISM. Przeważna część dzienników czeskich, wychodzących w Pradze z „Narodnimi Listami" na czele, ogłasza z Nowym Rokiem ponowne podniesienie prenumeraty. Podwyżka wynosi od 30 hal. do 1 kor. miesięcznie, a usprawiedliwiają ją interesowane pisma ciągle rosnącą drożyzną papieru i przyborów drukarskich. Podobnie znaczna liczba dzienników niemieckich podnosi prenumeratę z tych samych powodów. Prasa polska w Galicyi, która z różnych powodów drożyznę papieru i przyborów drukarskich najdotkliwiej odczuwa,z Nowym Rokiem nie podwyższa wcale przedpłaty.

SPEKULACYA CUKREM. Jak donoszą dzienniki warszawskie, spekulacya cukrem toczy się dalej po dawnemu. Kupcy warszawscy i agenci cukrowi, posiadający znaczne zapasy cukru, nie wypuszczają go na rynek i trzymają się dawnych cen, nader wyśrubowanych. Na ostatni spadek cen cukru wpłynęły następujące przyczyny. Gdy cena puda cukru w sprzedaży hurtownej podskoczyła do 72 rubli, kupcy z prowincyi, gdzie cukier jest o wiele tańszy, zaczęli masowo zwozić go do Warszawy, sprzedając po 50 do 55 rubli za pud. Spowodowało to naturalnie spadek cen w sprzedaży detalicznej, tembardziej, że kupcom prowincyonalnym zależało na szybkich obrotach, jednak kupcy z prowincyi opowiadają, że i tam poczyna już braknąć cukru i ceny podskakują z dnia na dzień. Tymczasem kupcy hurtowni prowadzą „politykę wyczekiwania" i nie wypuszczają zapasów swych na rynek; o ile jednak wiemy, obliczenia te są zwodnicze, gdyż zarząd miasta poczynił wielkie zakupy cukru.

KARTY NA TRZEWIKI. Z dnia 27 grudnia weszło w życie w Niemczęch nowe rozporządzenie sprzedawania bucików zbytkowych tylko właścicielom odpowiednich kart. (Pod luksusowem obuwiem rozumie się obuwie z prawdziwej skóry clievreail, cielęcej, lakierowane, a dalej buciki wizytowe i do tańca, jedwabne, atłasowe, brokatowe, aksamitne, buciki do domowego użytku i pantofelki z obcasami wyższymi niż 3 cm.). Buciki luksusowe będzie można nabywać najwyżej na dwie karty rocznie, a właścicielom handlu z obuwiem wolno będzie sprzedawać tylko jedną parę na raz. Bez karty będzie wolno jeszcze wydawać obuwie tylko do 31 stycznia 1917 roku o ile zamówione nastąpiło właśnie 27 grudnia 1916 roku. Dodatkowe rozporządzenie obejmuje informacye w sprawie zwracania zużytych części bielizny, ubrania i bucików, które po odpowiedniem zdezynfekowaniu, mają uledz ponownej przeróbce.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

OPŁATEK. Dziś w sobotę 30 b. m. o godz. 4 po południu dobędzie się w Czytelni polskiego Związku niewiast katolickich, ul. Szczepańska 5, opłatek, na który wydział wszystkich członków zaprasza.

Z IZBY BUDOWNICZYCH. Zapowiedziane na 30 b. m. walne zgromadzenie członków Izby odbędzie się, nie w sali Towarzystwa technicznego, lecz w mniejszej sali Izby handlowo-przemysłowej przy ul. Długiej l. 1 o godz. 6 wieczorem.

POSADY NAUCZYCIELSKIE W T. S. L. Przy szkole wydziałowej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie są wolne dwie posady nauczycielskie z II grupy wydziałowej. Do płac krajowych Zarząd główny T. S. L. dopłaca dodatek TSL. w kwocie 600 koron rocznie. Podania wnosić mogą nauczyciele (lki) z całej Galicyi (Kraków, Floryańska 15).

OD ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU".

Uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o łaskawe zawiadomienie nas o wszelkich niedokładnościach w doręczaniu pisma. W sprawie tej poczyniliśmy odpowiednie kroki w c. k. Dyrekcyi Pocztowej we Lwowie i nie cofniemy się przed dalszą akcyą, aby zapewnić Szanownym Prenumeratorom regularny odbiór dziennika.

N E K R O L O G I.

Ś. P. WŁ. ŁUSZPIŃSKI. Dnia 17 grudnia b. r. rozstał się z tym światem ś. p. Włodzimierz Łuszpiński, notaryusz we Lwowie. Zmarły po ukończeniu studyów prawniczych pracował pzez czas pewien w prokuratoryi skarbu, następnie, przeszedłszy do zawodu notaryalnego, pełnił kolejno urząd notaryusza w Komarnie, Kossowie, Jarosławiu, Przemyślu i we Lwowie. Należał do najwybitniejszych przedstawicieli swego zawodu. Prawikiem był niepospolitym, cechowały go nadto niezwykła pracowitość, sumienność, oraz umiłowanie swego zawodu. Wykształcił praktycznie i teoretycznie szereg notaryuszy, dla których pobyt w jego kancelaryi był wzorową szkołą ścisłości i sumienności w spełnianiu obowiązków. Od pracowników swych wymagał wiele, z drugiej strony mieli w nim prawdziwego przyjaciela i orędownika. Sprawami swego zawodu zajmował się z całą gorliwością do końca życia, co też uznać umieli koledzy, darząc go w czasie sprawowania urzędu w Przemyślu godnością prezesa Izby notaryalnej. Nie zapomną mu też niewątpliwie starań, jakie z całą energią, cechującą wszystkie jego prace, rozwinął już w czasach wojny w Wiedniu, celem ulżenia doli notaryuszów, dotkniętych wojną. Dzięki jego staraniom przyznał rząd znaczną kwotę na udzielenie pożyczek na bardzo dogodnych długoterminowych warunkach tym notaryuszom, których wypadki wojenne materyalnie dotknęły.

Był ś. p. Łuszpiński człowiekiem pracy w całem słowa tego znaczeniu. Czas wolny od zajęć zawodowych poświęcał rozlicznym pracom społecznym. W czasach pobytu w Kossowie zajmował się gorąco podniesieniem tamtejszego przemysłu artystycznego i domowego, i jemu zawdzięcza swój piękny rozwój kossowska szkoła tkacka, której z ramienia Wydziału krajowego był kuratorem. Głęboko wykształcony i oczytany, wrażliwy na piękno w każdej formie, nieliczne chwile odpoczynku poświęcał z młodzieńczą energią i zamiłowaniem podróżom. Wojna zaskoczyła go we Francyi, gdzie bawił dla wypoczynku w St. Molo. Po kilku miesiecznem interniowaniu w Paryżu pozwolono mu wrócić do kraju w czasie, gdy Lwów znajdował się jeszcze pod inwazyą rosyjską. Po powrocie przebywał w Wiedniu, a następnie w Krakowie, gdzie niespożyty dotąd organizm uległ ciężkiej chorobie serca, która go na rok blizko do łoża przykuła.

Rusin z urodzenia — przywiązany gorąco do swego narodu i wiary, równą miłością otaczał naród polski, z którym był zresztą złączony najbliższymi węzłami rodzinnymi. Wychowany w tradycyi bratniej zgody obu narodów, należał do pokolenia, które przyszłość swego narodu widziało w ścisłym związku z Polską. Bolał też z całego serca nad waśnią, która poróżniła oba narody. Każdy cel piękny i wzniosły miał w nim szczerego przyjaciela i zwolennika, czuły na niedolę ludzką, czynił wiele dobrego, nie szukając z tego rozgłosu. Nikt, kto się doń udał o radę lub pomoc, nie zawiódł się na nim. Wojna dotknęła go też osobiście — oderwała od zawodu, podkopała źródła dochodów. Jak przez całe życie był człowiekiem nie znającym uczucia nienawiści lub zawiści i z pogodą ducha znosił wszelkie przeciwności, tak też i na swe osobiste niedole, wojną spowodowane, nie skarżył się nigdy, a bolał nad nią tylko ze stanowiska ogólno-ludzkiego.

Nie danem mu było doczekać pokoju, którego z utęsknieniem oczekiwał, a który może już w niedalekiej przyszłości świta „ludziom dobrej woli". Odszedł, pozostawiając po sobie pamięć niezastąpionego, najlepszego męża i ojca, człowieka dobrego i szlachetnego, niezmordowanego pracownika i dzielnego obywatela kraju. Cześć jego pamięci!

Repertuar teatru ludowego.

W s o b o t ę dn. 30 b. m. o g. 3 popł. zamiast „Kopciuszka" — „Ogniem i mieczem".
P o n i e d z i a ł e k: popoł. „Obrona Częstochowy" — wieczorem „Powitanie Nowego Roku 1917" w 12 obrazach.
W t o r e k: „Ułani ks. Józefa".
Ś r o d a: O godz. 4 popoł. „Kopciuszek". — wieczór teatr zamknięty.
C z w a r t e k: „Karpaccy górale" (premiera).
P i ą t e k: O godz. 4 popoł. „Kopciuszek" — wieczór teatr zamknięty.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Z Dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Krakowa otrzymujemy następujący komunikat:

Z dniem 31 sierpnia b . r. upłynął pięćdziesięcioletni okres działalności Kasy oszczędności miasta Krakowa. Założona w roku 1866 jako jeden z działów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przeszła po siedmiu latach za prezydentury ś. p. Dra Józefa Dietla pod zarząd Gminy miasta Krakowa i na mocy odpowiednio zmienionych statutów otrzymała nazwę „Kasa oszczędności miasta Krakowa". Zaufanie u wszystkich warstw społeczeństwa, które zdołała sobie zdobyć zaraz w zaczątkach swego istnienia towarzyszy jej przez cały ten półwiekowy okres, dozwalając z roku na rok rozszerzać zakres działania i w coraz wyższej mierze spełniać swe doniosłe w społeczeństwie naszem posłannictwo.

Chcąc wytworzyć sobie bardziej dokładny obraz jej rozwoju należy przytoczyć cyfry odnoszące się do obrotów w poszczególnych działach, jak również zestawić w krótkości działalność jej w zakresie wspierania dobroczynnych i ogólnie pożytecznych celów miejscowych i w zakresie ochrony zabytków historycznych. I tak wynosiły:

	Koron
Wkładki z końcem pierwszego roku istnienia Kasy	221.454
zaś z dniem 31 sierpnia b. r.	46,697.262
Ogółem w całym 50-letnim okresie wpłacono na książeczki wkładkowe pokaźną sumę	435.362.672
W dziale wekslowym stan portfelu wynosił z końcem pierwszego r.	31.400
zaś w dniu 31 sierpnia b. r.	2.318.168
W całym okresie przyjęto weksli do eskontu na kwotę	241,270.909
W dziale hipotecznym stan pożyczek wynosił z końcem pierwszego roku	1.000
zaś z dniem 31 sierpnia b. r.	28.429.378
Ogółem pożyczek hipotecznych udzielono w ciągu 50-lecia w kwocie	76.370.097
Oddział pożyczek komunalnych (otwarty w r. 1875) wykazywał w pierwszym roku swego istnienia	33.600
zaś w dniu 31 sierpnia b. r.	[illegible]
Wogóle po ten dzień wypłacono pożyczek komunalnych	5.430.100
W dziale zastawu papierów wartościowych wynosił stan z końcem pierwszego roku	141.362
zaś z dniem 31 sierpnia b. r.	108.531
Zaliczki udzielone w tym dziale przez lat 50 dosięgły kwoty	56.964.561
W utworzonym w r. 1869 **Zakładzie zastawniczym** wynosił stan udzielonych zaliczek z końcem pierwszego roku	58.442
zaś z dniem 31 sierpnia b. r.	641.125
Ogółem udzielono zaliczek na zastaw ruchomości w kwocie	60.230.800
Cyfra procentu skapitalizowanego od wkładek reprezentuje wysokość kwoty, o jaką pomnożyli swe mienie w ciągu półwiekowego okresu deponenci wkładek	40,053.909

Rozbudzony więc przez Kasę w społeczeństwie zmysł oszczędności dobre przyniósł wyniki, przyczem nadmienić należy, iż w r. 1907 otwarto dział domowych puszek oszczędnościowych i popierano szkolne kasy oszczędności.

Fundusze rezerwowe Kasy tj. jej własny majątek — owa najcenniejsza obok doborowego stanu czynnego rękojmia dla deponentów wkładek — tworzony skrzętnie z corocznych czystych zysków wzrósł z końcem sierpnia b. r. do 4,072.329 K. Na 675 Kas oszczędności w Austryi u kilkunastu z nich zaledwie stosunek procentowy funduszów rezerwowych do kapitału wkładkowego jest tak wybitnie korzystny, jak w Kasie oszczędności miasta Krakowa.

Przechodząc do działalności Kasy na polu społecznem, zaznaczyć należy, że w ciągu minionego pięćdziesięciolecia przeznaczyła i wypłaciła Kasa oszczędności ze swego dorobku na cele użyteczności publicznej i ochronę zabytków historycznych kwotę 2,311.000 K. Wśród pozycyj znajdujących się w tej kwocie napotykamy wielkie fundacye idące w krocie tysięcy koron, jakto to:

	Kor.
Dar na odbudowę Zamku królewskiego na Wawelu	800.000
Na stylową restauracyę kaplicy Zygmuntowskiej w Wawelskiej katedrze	116.000
Na restauracyę kościoła N. P. Maryi	78.000
Na kościoł św. Krzyża	67.000
Na restauracyę starożytnej synagogi z XIV wieku	81.000
Na budowę Muzeum techn.-przem.	350.000
Na założenie łaźni ludowej	70.000

i inne.

Wspomnieć dalej należy, iż w trosce o miejscowy stan drobnego rękodzieła i przemysłu, pracującego w nader ciężkich warunkach, założono w r. 1885 Kasę zaliczkową, w której za opłatą bardzo nizkiego procentu cała rzesza tej klienteli znajdowała zawsze doraźną pomoc.

Wreszcie dla ścisłości nie można pominąć, iż z nieustannego rozwoju tej tak społecznej instytucyi odniósł poważną korzyść również i skarb państwa, któremu tytułem podatków i innych danin skarbowych uiściła Kasa 1,369.879 K, nie licząc w to opłat, jakie ponieśli jej klienci od idących w setki milionów transakcyi w dziale hipotecznym, wekslowym i lombardu efektów.

Powyższy pobieżny rzut oka na zamknięty z dniem 31 sierpnia b. r. półwiekowy okres istnienia Kasy oszczędności miasta Krakowa świadczy nie tylko o niepoślednim dorobku jej dotychczasowej w cichości a wytrwale spełnianej pracy, przemożnym wpływie na rozrost terytoryalny naszego miasta i podźwignięcie w niem przemysłu i rękodzieła, ale równocześnie wróży na przyszłość coraz dalszy jej rozwój, związany tak ściśle z dobrobytem ogółu mieszkańców i korzyścią sprawy publicznej.

Kraków, dnia 20 grudnia 1916.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa.

3299

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 30. grudnia 1916.

Urzędownie ogłaszają dnia 29. grudnia 1916:

Wschodni teren.

Na północny wschód i północ od Rumnicul Sarat wypiera armia jenerała Falkenhayna nieprzyjaciela z jednej pozycyi do drugiej. Na terenie górzystym na północny zachód od wymienionego miasta wyparły nieprzyjaciela ponownie austro-węgierskie i bawarskie wojska jenerała Kraffta v. Delmensingen. Należąca do niego grupa bojowa polnego marszałka porucznika Ludwiga Goignera walczy pod Dedulescu. Także południowe skrzydło frontu wojska, stojącego pod komendą jenerał-pułkownika arcyksięcia Józefa, przyłączyło się do ataku. Austro-węgierskie i niemieckie siły zabrały nieprzyjacielowi w dolinie Górnego Zabala, Naruji i Putny szereg silnie wybudowanych pozycyj i wzięły koło Harja, na północny wschód od Soosmezoe, szturmem nieprzyjacielskie linie. Nieprzyjaciel pozostawił podczas wczorajszych walk we Wołoszczyźnie i w górach na zachód od Foscani w naszem ręku 3000 jeńców, 6 dział i przeszło 20 karabinów maszynowych. Dalej na północ niema żadnych ważniejszych walk.

Austro-węgierska eskadra lotnicza obrzuciła dnia 27. bm. bombami silnie dworzec Onesci, używany przez nieprzyjacielskie wojska; wiele budynków stanęło w płomieniach.

Włoski i południowo-wschodni teren.

Na płaskowzgórzu Krasu był włoski ogień działowy wczoraj żywszy niż w poprzednich dniach. W dolinie Wippach zestrzelił jeden z naszych lotników bojowych nieprzyjacielski samolot. Na południowo-wschodnim terenie niema zmiany.

Zast. szefa sztabu jen. von Höfer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 30. grudnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 29. grudnia 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na zachodnim brzegu Mozy wykonały wczoraj części pułków piechoty nr 13 i 155 oraz pułku strzelców nr 37 — wszystkie okryte sławą nad Sommą — atak na wzgórze 304 i na południowy stok „Mort homme“. Podjęte w francuskich pozycyach przygotowanie przez artyleryę i nieodzowne wskutek swego działania dla piechoty minierki utorowały wojsku atakowemu drogę aż do drugich i trzecich linij nieprzyjacielskich pozycyj, z których przyprowadzono 222 jeńców, w tem 4 oficerów i 7 karabinów maszynowych. W zajętych okopach odparto ponawiane, także nocą, przeciwuderzenia. W lesie Cheppy i Malancourt zabrali dzielni Wirtemberczycy i Badeńczycy z nieprzyjacielskich pozycyj szereg jeńców.

Wschodni teren:

Front wojsk księcia Leopolda bawarskiego: Nic ważnego.

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: Południowe skrzydło grupy wojsk pod komendą jenerała piechoty Gehreka łącznie z ruchami w Wielkiej Wołoszczyźnie posunęło się w górach w kierunku wschodnim. — Niemieckie i austro-węgierskie wojska zdobyły na wschodnim froncie Siedmiogrodu w trudnym terenie górskim kilka za sobą leżących pozycyj. Przy tem wzięto do niewoli 1400 jeńców rosyjskich i rumuńskich, oraz zdobyto 18 karabinów maszynowych i 3 działa.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Na lewem skrzydle IX-tej armii złamały bawarskie i austro-węgierskie wojska pod komendą jenerał-leutnanta Kraffta von Delmensingen w górach silny opór sprzymierzonego nieprzyjaciela i dotarły do Dunitresti, 20 kilometrów na północny zachód od Rumnicul Sarat. Prawe skrzydło armii ruszyło między odcinkiem Rumnicul a biegiem Buzaul w kierunku północno-wschodnim, zajęło kilka silnie bronionych wsi i nie pozostawiło ustępującym Rosyanom wcale czasu do usadowienia się w przygotowanej pozycyi w odcinku jezior. W tych walkach odznaczył się zachodnio-pruski pułk piechoty nr 148; w jeńcach od 28. bm. wzięto przeszło 1400 Rosyan, w łupie 3 działa, kilka karabinów maszynowych.

W Dobrudży zajęto Rachel.

Front macedoński.

Nie było żadnych wydarzeń.

Pierwszy gen. kwat. Ludendorff.

Rozkaz dzienny cara.

Petersburg. (B. kor.) Pet. aj. tel. Naczelny wódz armii wystosował do armii i marynarki rozkaz dzienny, w którym przedewszystkiem na to wskazuje, że Niemcy przed przeszło dwoma laty niespodziewanie Rosyę zaatakowały i zmusiły jej wiernych sprzymierzeńców do udziału w walkach po stronie Rosyi. Pod naciskiem niemieckiej armii, która dzięki swym technicznych środkom była nadzwyczajnie silną, zostały Rosya i Francya w pierwszym roku wojny zmuszone do ustąpienia nieprzyjacielowi części swych terytoryów. Czasowe niepowodzenie nie złamało jednak ani ducha wiernych sprzymierzeńców, ani walecznych wojsk rosyjskich. Równocześnie z czasem wyrównano różnicę w technicznem wyekwipowaniu, naszem i niemieckiem, tak, że nieprzyjaciel, który na wiosnę i w lecie r. 1916 poniósł szereg strasznych klęsk, na całym naszym froncie przeszedł z ofenzywy do defenzywy. Widocznie wyczerpały się jego siły, podczas gdy potęga Rosyi i jej dzielnych sprzymierzeńców niewątpliwie stale wzrasta. Niemcy czują, że bliską jest godzina ich ostatecznej klęski, wskutek czego nagle proponują rozpoczęcie konferencyi pokojowej, zanim ich słabość w zupełności się uwidoczni. Równocześnie próbują, celem rozszerzenia fałszywych wiadomości o sile swej armii, odnieść korzyści z czasowego sukcesu w Rumunii. Jeżeli Niemcy mogły zaatakować Rosyę i Francyę w czasie, który dla tych państw był najniekorzystniejszym, to sprzymierzeńcy, wśród których obecnie się znajduje tak potężna Anglia i szlachetne Włochy, po wzmocnieniu się podczas wojny, mają ze swej strony obecnie możność zaczęcia rokowań pokojowych w takiej chwili, jaką będą dla siebie uważały za korzystną. Ta chwila jeszcze nie nadeszła. Nieprzyjaciela nie wypędzono jeszcze z obsadzonych terenów, nie jest jeszcze zagwarantowe posiadanie Konstantynopola i cieśnin morskich oraz utworzenie z wszystkich jej trzech, obecnie podzielonych części wolnej Polski. Obecnie pokój byłby równoznacznym z niewykorzystaniem owoców bohaterskich wysiłków rosyjskiej armii i floty. Nie wątpię, że wszyscy wierni synowie świętej Rosyi są przejęci przekonaniem, że pokój dopiero wówczas będzie mógł być narzucony nieprzyjacielowi, aż on zostanie wypędzonym z naszych obszarów i ostatecznie zostanie zgnieconym, przez co otrzymamy, jak i nasi sprzymierzeni, silną rękojmię niemożliwości powtórzenia z jego strony zdradzieckich ataków i aż będzie daną pewność, że siłą wypadków on sam będzie zmuszony do spełnienia zobowiązań, jakie na podstawie traktatu pokojowego będzie musiał przyjąć. Bądźmy zatem nieugiętymi w silnej pewności w nasze zwycięstwo, a Wszechmocny zapewni nam zwycięstwo godne bohaterskich czynów moich okrytych sławą wojsk.

ODPOWIEDŹ ZREDAGOWANA W PETERSBURGU.

Berlin. „Lokalanzeiger“ dowiaduje się, iż według doniesienia „Daily Telegraph“ odpowiedź na notę niemiecką zredagowana została w Petersburgu, poczem zatwierdziły ją inne rządy ententy.

Odpowiedź ta zapewnia państwa wojujące, jakoteż neutralne, iż niema żadnej nadziei nakłonienia sprzymierzeńców, by ze swego zwycięstwa zrezygnowały na rzecz pokoju, który, jak długo istnieje militaryzm niemiecki, byłby jedynie pokojem niemieckim.

WYNURZENIA POKROWSKIEGO.

Berlin. Wobec reprezentantów prasy oświadczył rosyjski min. spraw zagranicznych Pokrowski: Stanowisko rządu przeciw propozycyom niemieckim jest znane i nota Wilsona nie zmienia sytuacyi. Przy pełnem szacunku dla uczuć Wilsona, pojawienie się obu not w jednym czasie jest rzeczą charakterystyczną. Obecne przymierze będzie istniało nadal na podstawach gospodarczych, przez co życie wytwórcze Rosyi, paraliżowane dotychczas przez traktat handlowy z Niemcami, będzie się mogło swobodnie rozwijać.

Głos gen. Ruzskiego.

Berlin. Pet. aj. tel. donosi, iż generał Ruzski, komendant frontu półn. wydał następujący rozkaz dzienny: Cała Rosya wypowiedziała się jednomyślnie przeciw propozycyom wrogów i to w porozumieniu ze sprzymierzeńcami i w zgodzie z pragnieniami każdego z naszych żołnierzy. Ofiarowany przez przeciwnika pokój jest nową pułapką. Strzeżmy się i walczmy aż do ostatecznego zwycięstwa, bez którego pokój jest niemożliwy.

Nota Danii i Szwecyi.

Wiedeń. (B. kor.) Poseł szwedzki baron Beck-Friis i duński de Lerche wręczyli dziś w ministerstwie spraw zagranicznych równobrzmiące noty, których tekst jest następujący: Z polecenia mego rządu mam zaszczyt podać Waszej Ekscelencyi do wiadomości co następuje: Z jak najżywszem zainteresowaniem dowiedział się rząd królewski o propozycyach, jakie poczynił prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki celem ułatwienia zarządzeń dla przywrócenia trwałego pokoju.

Jakkolwiek rząd królewski trwa stale w dążeniu unikania wszelkiego wmieszania się, któreby mogło naruszać uprawnione uczucia, to przecież sądzi, że zaniedbałby swych obowiązków wobec własnego narodu i wobec całej ludzkości, gdyby nie dał wyrazu swej najgłębszej sympatyi dla wszelkich usiłowań, mogących się przyczynić do położenia kresu ciągłemu wzrostowi bólów i strat natury moralnej i materyalnej. Oddaję się nadziei, że inicyatywa prezydenta Wilsona doprowadzi do wyniku godnego wzniosłej myśli, jaką się przy tem kierował.

Kopenhaga. (B. kor.) Biuro Ritzaua donosi: Rządy Danii, Norwegii i Szwecyi po wzajemnych rokowaniach udzieliły swym poselstwom polecenie wręczenia not rządów krajów, prowadzących wojnę.

ATUT WILSONA.

Genewa. „Evening World“ donosi: Na kongresie większość, złożona z dwu trzecich uczestników, oświadczy się za wydaniem zakazu wywozu materyałów wojennych do Europy, w razie, gdyby akcya pokojowa prezydenta Wilsona miała pozostać bez pomyślnego rezultatu.

Także „New York World“ jest zdania, iż oświadczenie Lansinga musi się uważać jako przygotowanie do zakazu wywozu materyału wojennego ze Stanów Zjednoczonych.

Ostrzeżenie Ameryki.

Frankfurt. Z Nowego Jorku donoszą do „Frankfurter Zeitung“: We wstępnym artykule ostrzega „Tribuna“ ponownie ententę przed zbytniem liczeniem na sympatye amerykańskie. Artykuł wywodzi, że nota Wilsona odzwierciedla z pewnością poglądy Ameryki. „Tribuna“ oświadcza się stanowczo za ententą, musi jednak przyznać, że przeważna większość Amerykanów jest neutralną.

GŁOSY ANGIELSKIE.

Londyn. (B. kor.) „Westminster Gazette“ pisze: Niemiecki rząd nie może być tak naiwnym, aby przypuszczał, że sprzymierzeni zastanowią operacye i rozpoczną konferencye z nieprzyjacielem, który się właśnie ogłosił zwycięzcą, nie poznawszy warunków, jakie on chce postawić. Niemcy podjęły inicyatywę i im także musi się pozostawić podanie podstaw do rokowań. — Ufamy, że Wilson i naród amerykański uznają, iż zajmujemy silne stanowisko, jeżeli teraz takie żądanie stosujemy do Niemiec.

„Manchester Guardian“ określa odpowiedź Niemiec Wilsonowi jako uprzejmą, ale całkowitą odmowę. — Najważniejsza propozycya Wilsona co do utworzenia związku pokojowego narodów wprowadza Niemcy tak dalece w zakłopotanie, że omijają ją w zupełności.

Londyn. (B. kor.) „Morning Post“ pisze: Pośpiech i treść niemieckiej odpowiedzi wykazują, że Niemcy uważają notę Wilsona za narzędzie, które ma służyć ich własnym interesom. Niemcy podejmują sposobność tonącego, który skwapliwie chwyta za kotwicę ratunkową. Sprzymierzeni wybiorą chwilę, w której będzie można zrobić pokój.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z dnia 26. bm.: Na granicy Mołdawii, skutkiem świetnego ataku, odzyskały rumuńskie wojska w dolinie rzeki Kosiny jedno z utraconych wczoraj wzgórz. Nieprzyjaciel wykonał w pobliżu źródeł rzeki Susity zaciekłe ataki, został jednak odparty przeciwatakami Rumunów, którzy nadto zdobyli trzy działa. Nad źródłem rzeki Plinnik odrzucił nieprzyjaciel nasze wysunięte naprzód oddziały, które się cofnęły na główne pozycye. W dolinie rzeki Cilnau, na zachód od Romnicu Sarat, zostały wszystkie nieprzyjacielskie ataki odparte naszym ogniem. W ciągu dnia wykonał nieprzyjaciel znacznemi siłami szereg ataków na front Filipesti—Liscoteanca, które, wśród ciężkich dla nich strat, zostały odrzucone. Szczególniej koło Filipesti walczono zacięcie. Ponieważ miejscowość ta została zniszczona ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej i pożarem, przeto oddaliśmy ją.

W Dobrudży wymiana strzałów między placówkami.

Z frontu rumuńskiego.

200 oficerów francuskich.

Genewa. Ajencya Radio donosi, iż Francya wysłała do Jass 200 swoich oficerów, których przybycie zapowiedziane jest na połowę stycznia.

ZNISZCZENIE PÓL NAFTOWYCH.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse“ podaje naoczne spostrzeżenia pewnej osobistości, która w ostatnich czasach miała sposobność zbadać rumuńskie okolice naftowe i Ploesti. Spustoszenia, jakich przeciwnicy dokonali w obszarze naftowym, są bądź co bądź bardzo znaczne. Dziwnym zbiegiem okoliczności oszczędzono niemieckie kopalnie w Campinie. Stało się to dzięki tej okoliczności, że te źródła naftowe położone są na drodze, którą rosyjskie wojska dokonywały odwrotu i że wzniecenie pożaru w tamtejszych źródłach byłby groziło śmiercią całej cofającej się armii; gdziekolwiek bowiem indziej źródła naftowe zostały zapalone, tam rozlewała się płonąca nafta na wiele kilometrów szeroko i zapalała wszystko, co jej na drodze stanęło.

Dzieło zniszczenia było dokonane systematycznie, przez angielskiego attache wojskowego, Thompsona, który już na sześć tygodni przed rosyjskim odwrotem był na miejscu i ułożył plan do niszczenia źródeł. Przedewszystkiem otwory wiertnicze pozatykano. Otwory te, z których wybuchała ropa, sięgały do głębokości 500—800 metrów. Uczyniono je niezdatnymi do użytku przez tak zwane zagwożdżenie. Wrzucano w nie również kamienne dłuta, na którychby się pokruszyły świdry, w razie puszczenia ich w ruch. Mimo tego spustoszenia, roboty koło oczyszczenia idą dobrze.

Hale maszynowe, maszyny i wieże wiertnicze zostały zburzone, względnie spalone. Maszyny i przyrządy wiertnicze zostały też po części we wszystkich kierunkach rozwleczone, jednak ludność chętnie je oddaje. Naogół zresztą zniszczenie minęło się z głównym celem, albowiem znaleziono w kraju tak wielkie zapasy gotowej już nafty, że wystarczą one na kilkumiesięczne zapotrzebowanie.

Zmiany w gabinecie rumuńskim.

Paryż. (B. kor.) Doniesienie Ag. Havasa z Jass: Rumuński gabinet został przekształcony przez wprowadzenie do niego kilku członków partyi opozycyjnych. Bratianu pozostaje prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych, Take Jonescu wstępuje do gabinetu jako minister bez teki. Także ks. Cantacuzena, Grecianu i Israti zostają członkami gabinetu.

DRUGA BITWA NAD SOMMĄ?

Berlin. Pisma berlińskie zamieszczają równobrzmiący komunikat, iż wskutek utknięcia wielkiej ofenzywy warunki bojowe nad Sommą i Ancre stały się dla atakujących tak nieznośne, iż nie jest rzeczą wykluczoną, że po pierwszej bitwie nad Sommą nastąpi druga. Poza liniami niemieckiemi kwitnące dotychczas osady są wprawdzie również ogniem huraganowym zniszczone, jednak drogi i linie dostępowe są nietknięte, studnie możliwe do użycia, zaś ziemia nie jest zamieniona w namulisko, jak to ma miejsce między Sommą a Ancre.

Natomiast w zdobytym przez Francuzów i Anglików obszarze stosunki są wprost straszne. Cały teren przedstawia się jako jedno zadżumione rozkładającemi się ciałami bagno. Ani jedna droga, ani jedna studnia nie jest zdatna do użytku, a wodę do picia musi się czerpać ze źródeł, odległych o kilka godzin drogi.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z dnia 27. bm.: W dolinie Adygi utrzymywała nasza artylerya żywy ogień działowy na urządzenia i linie obronne przeciwnika, niszcząc jego prace fortyfikacyjne. Na reszcie frontu zajęte były nasze wojska pracami polowemi, przerywanemi małemi starciami straży przednich.

Bitwa morska pod Otranto.

Wiedeń. Włoskie ministerstwo marynarki ogłasza: W nocy na 23. bm. rozpoczęły różne nieprzyjacielskie statki bojowe atak na kilka małych statków strażniczych w kanale Otranto, zostały jednak natychmiast przez francuskie kontrtorpedowce odkryte. Po ożywionym, gwałtownym ogniu z obu stron, zdołał przeciwnik, ścigany także przez włoskie jednostki bojowe w ciemnościach nocy umknąć. Straty jego są nieznane. Jeden francuski kontrtorpedowiec i statek strażniczy w kanale Otranto poniosły nieznaczne szkody.

Uroczystości koronacyjne.

Napływ gości.

Wiedeń. (B. kor.) Arcyksiążęta i arcyksiężne odjechały wczoraj przed południem z wielkim orszakiem specyalnym pociągiem dworskim do Budapesztu na uroczystości koronacyjne. Specyalnym pociągiem odjechała delegacya Izby panów i deputacya posłów celem wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych.

Budapeszt. (B. kor.) Austryaccy ministrowie: Georgi, Forster, Spitzmueller i Urban przybyli tu na uroczystości koronacyjne. Forster, Spitzmueller i Urban, którzy przybyli z fachowymi referentami, wykorzystali dzisiejszy dzień dla konferowania z węgierskimi kolegami resortowymi. Prezydent ministrów Clam Martinic, ministrowie Trnka i Bobrzyński przybywają w nocy.

Powitanie członków Domu cesarskiego.

Budapeszt. (B. kor.) Członków Domu cesarskiego powitała deputacya, złożona z członków obu Izb sejmu. Na powitanie, wypowiedziane przez biskupa Smrecanyi'ego, odpowiedział arc. Max. Podniósł on, że w tej ceremonii, opierającej się na tradycyach sejmu, członkowie Domu panującego widzą wyraz serdecznego przywiązania narodu do Domu panującego. Dom ten na przywiązanie to odpowiada całem sercem i wyraża gorące pragnienie, by naród, który w obecnej wojnie dał wspaniałe przykłady siły i ofiarności, w osiągniętych wynikach znalazł uwieńczenie swych dążeń.

PRZEWIEZIENIE INSYGNIÓW.

Budapeszt. (B. kor.) O godz. 9 przedpoł. zjawił się król z królową w kościele koronacyjnym. Odbyła się próba aktu koronacyjnego, przyczem kardynał książę prymas Csernoch, asystujący mu arcybiskupi i biskupi, jakoteż wszyscy dygnitarze, odbyli próbę swych funkcyj. W towarzystwie pary królewskiej zjawiło się kilku członków domu panującego. O godz. 10 monarcha wraz z małżonką i dygnitarze opuścili kościół. O godz. 2 popoł. odbyło się przeniesienie insygniów koronacyjnych z komnat królewskich do kościoła św. Macieja. O oznaczonej godzinie osobistości biorące w tym akcie udział, zebrały się w apartamentach królewskich. O godz. pół do 3 rozległy się strzały armatnie na znak, że uroczysty pochód z koroną i insygniami królewskimi wyszedł z zamku królewskiego do katedry. Wóz galowy, wiozący do kościoła skrzynie z insygniami, poruszał się wśród tłumów ludności. O godz. 3-ciej pochód dotarł do katedry. Wielcy chorążowie i obaj komisarze królewscy, jakoteż wydelegowani członkowie parlamentu podnieśli skrzynię z otwartego wozu galowego i w uroczystej procesyi wnieśli ją do wnętrza kościoła, poczem bramy katedry zamknięto, a insygnia umieszczono w kplicy w sposób przepisany przez ceremoniał koronacyjny.

Rycerze Złotego Runa.

Budapeszt. (B. kor.) Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę na rycerzy Złotego Runa: hr. Juliusza Andrassego, księcia Batthyaniego-Strattmanna, barona Samuela Josikę i hr. Aurelego Dessewffy'ego.

Wiadomości telegraficzne.

Nowi książęta i parowie.

Wiedeń. W kołach politycznych słychać, iż wkrótce mają nastąpić obfite podniesienia do stanu książęcego tudzież powołania do Izby panów. Do stanu książęcego mają być podniesieni hr. Berchtold, hr. Lonyay, hr. Ant. Schoenborn. Dożywotnimi członkami Izby panów mają zostać: prezydent Anglobanku, dr Landesberger, prez. Escomptgesellschaft, Krasny i przew. izraelickiej gminy wiedeńskiej, dr Stern.

Rozwiązanie Związku czeskich kolejarzy.

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Pragi, iż przed kilku dniami rozwiązany został przez min. spraw wewnętrznych Związek czeskich kolejarzy. W wykonaniu tego zarządzenia, rozwiązało namiestnictwo praskie wszystkie grupy Związku w liczbie 155.

Walka łodzi — na wiosnę?

Haga. „Trybuna“ nowojorska pisze: Oświadczenie sekretarza stanu, Lansinga, na notę prezydenta może oznaczać, że, jak to amerykański ambasador Gerard podał do wiadomości, Niemcy przygotowują się do nowej, zaostrzonej wojny łodzi podwodwodnych, którą ma się rozpocząć na wiosnę. Skutek prawdopodobnie będzie ten, że Stany Zjednoczone zostaną wciągnięte w wojnę.

Z Rosyi.

Amsterdam. (B. kor.) „Daily Chronicle“ donosi z Petersburga, że Duma w sobotę rozpoczyna ferye świąteczne. Sytuacya polityczna dotąd jest niezmienioną. Prez. ministrów Trepow nie zdołał utworzyć jednolitego gabinetu z konkretnym politycznym programem. Obiegają ciągle pogłoski o zmianach w gabinecie. Ministrowie nieustannie jeżdżą do głównej kwatery i z powrotem.

Odpowiedź Bułgaryi.

Berno. (B. kor.) We środę popołudniu poseł bułgarski Radew wręczył odpowiedź swego rządu na szwajcarską notę pokojową.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 27 b. m., godz. 3 popoł.: Noc minęła spokojnie, tylko na froncie Vacherauville — Vaux nieprzyjacielska artylerya była nader czynną.

Dn. 27 b. m. godz. 11 w nocy: Dosadna czynność artyleryjska w kilku odcinkach na południe od Sommy. Nasz ogień wywołał 2 pożary i wybuch w nieprzyjacielskiej bateryi. W pobliżu Beuvraignes, na południe od Avre wysadziliśmy z powodzeniem kilka min. Zaraz potem wybiegli nasi ludzie z rowów i przyprowadzili jeńców.

Na reszcie frontu minęła noc spokojnie.

Walki lotników. Potwierdza się, że porucznik Heurtaux zestrzelił dn. 24 b. m. koło Chaulnes czternasty już nieprzyjacielski aparat lotniczy.

NADESŁANE.

Ekspozytura Centrali spirytusowej we Lwowie z powodu przeciążenia pracą musiała uchylić wszelkie osobiste zgłaszania się po przekazy spirytusowe. Weszło atoli w ostatnich czasach w zwyczaj wysyłanie pośrednich osób celem uzyskania przyspieszenia sprawy. Pośrednictwa te są zupełnie bezcelowe, a tylko utrudniają gładkie urzędowanie Ekspozytury.

Ekspozytura zwraca tedy uwagę interesentów na to, że wystarczy kartka korespondencyjna dla uzyskania wyjaśnienia i że przez wszelkie osobiste interwencye przewleka się jedynie załatwienie sprawy.

EKSPOZYTURA LWÓW
ODDZIAŁU SPIRYTUSOWEGO
c. k. Uprzyw. Zakładu kredyt. dla handl. i przem.
(Jako zastępstwo Centrali Spirytusowej).

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze [N]owym", „Nowym Kuryerze Litewskim", „Gazecie Pol[skiej]" i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencye" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

(przez Danię).

Noclowie, zamieszkali czasowo Schodnica koło Borysławia, proszą uprzejmie Wnego Pana Hoszowskiego w Myszkowicach koło Tarnopola o wiadomość tą samą drogą, co się dzieje z gospodarstwem, domem, inwentarzem. Prosimy powiedzieć p. Prosołowiczowi, że z jego synem Bronisławem pisujemy — zdrowi są w Krukienicach. Syn najmłodszy Sewrek Michałów Dubińskich jest z nami, zdrów; a Wasyl Podedworny — Piotr Śliwiany i Antoni — Wasyl Jaryczewski — Prokop Hreczka — Antoszko Barczak — Dawid Axelred (Bezpalek) Michał Oleksiewicz żyją. Korespondujemy z nimi. Znajomych pozdrawiamy. 8237

Emanuel Kohlberger z Czortkowa (Galicya), obecnie Mauthausen koło Lincu uprasza wszystkich znajomych o doniesienie jego żonie Stanisławie w Czortkowie — oraz rodzicom w Tarnopolu: Jestem zdrów. Rodzina nasza zdrowa: Włodzio i Bazio na Węgrzech. Lewiccy i Bednarowscy w Wadowicach.— Bachowski w Albanii. Mieczek na Litwie, Dziunek na Węgrzech, Teodorowie w Krakowie. Mikołajowie w Samborze. Weltz i Radziszewski w Królestwie Polskiem. Donieś tą samą drogą czy jesteście zdrowi. Podajcie sposób przesłania pieniędzy. Czy Eduś i Lidzia uczą się? 8400

Inżynier Mieczysław Drojecki, mieszkając obecnie w Klementowie, zawiadamia żonę swą p. Helenę Drojecką, zamieszkałą: Kazań, Koszaczij Pereułok, dom Drużininoj, wraz z pięciorgiem dzieci, że nie otrzymując żadnych wieści od lutego, niepokoi się o nią i dzieci. Listy z 7/I i 28/II 1916 odebrał. Wysłał z Julkiem ostatnio kartę 26/VII. Julek list otrzymał 21/X, on nie. Kiedy wróci do Dąbrowy, nie wie. Mieszkanie zostało na łasce ludzkiej. Troską dręczony, czy nie cierpią niedostatku. Prosi o wiadomość, czy dzieci się uczą i jaki postęp wykazują; czy są wszyscy zdrowi. Julek i on zdrów, prosi, by nie martwiła się o niego, by całą myśl swą i energię poświęciła wychowaniu dzieci. O rodzinę niech się nie martwi, ona dobrze się czuje. Zysio w Wiedniu. Czy od Towarzystwa otrzymuje pomoc w dalszym ciągu? Prosi o odpowiedź przez ogłoszenie w jednem z pism polskich poważniejszych, wychodzących w Rosyi. 8457

Artur Artymowicz, Proszowice, Królestwo Polskie, zawiadamia Antoninę Artymowicz, Zwiniacz koło Czortkowa, gdyby tam nie była: Kołomyja, Mickiewicza 18, że zdrów, szwagier Tońcu również, mieszka Lwów, stacya Bieramiczna, ulica Domasa 2 i dowiaduje się tą dogą, czy żona z dziećmi i siostrą Mińcią są zdrowe. 8444

Sławiński Leonard, urzędnik kolei z Warszawy, z córkami zawiadamia brata Antoniego Sławińskiego we Włocławku, oraz Stanisława Kazanieckiego, Warszawa, Praga Mała 7, albo Targówek, że mieszkamy na st. Korsowka, gub. Witebskiej. Jadzia ma szkółkę. Alfons pisuje. Jak tam mieszkanie? List ostatni odebrałem. Tęsknimy bardzo. Zawiadomcie tą samą drogą. Pisma warszawskie uprzejmie proszę o przedruk, a znajomych o zakomunikowanie.

Stecka Jadwiga z kopalni Rykowskiej, gub. ekaterynosławskiej, zawiadamia rodziców Sadkowskich, mieszkających w Kazimierzu gub. piotrkowskiej, iż wraz z mężem, irenką i Niuskiem jest zdrowa, ogromnie się niepokoi o swoich, gdyż przez dwa lata żadnej odpowiedzi na kilka lstów nie odebrała. Prosimy o odpowiedź przez „Echo Polskie". W „Echu" czytaliśmy ogłoszenia pp. Holubskich i Franckiewicza. Józówka, dnia 30 sierpnia st. st. Pisma „Goniec" i „Kuryer Zagłębia" uprzejme proszę o przedrukowanie powyższych wiadomości.

Światkowska Stefania z mężem w Pernowie, zawiadamia rodziców i siostry, Warszawa, Mokotów, ul. Nowo-Aleksandryjska 17, że są zdrowi i nieźle im się powodzi. Zapytują o zdrowie rodziców i czy otrzymali 50 rb. Jak się powodzi Emilce, Wandzi i Zosi? Proszą o odpowiedź tą samą drogą.

Serek Franciszek zawiadamia żonę Stanisławę i dzieci w osadzie Skarżysko, gub. Radomskiej, że jest zdrów, pracuje na dr. ż. Moskiewsko-Windawo-Rybińskiej, depo Witebsk, Józef jest w Orszy. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Sobolakowie z Maksymówki, koło Wołoczysk, zawiadamiają Tomasza Kubickiego w Noworadomsku koło Częstochowy, że wszyscy z rodziny żyją w miejscu i są zdrowi. Prosimy o wiadomości o sobie i Ludwiku.

Strzelecki Teofil zawiadamia Wandę Strzelecką w Łodzi, ul. Łomżyńskiej, że pracuje i mieszka w Petrogradzie ul. Bolszaja Spasskaja 43. Prosi o odpowiedź tą samą drogą, czy Wanda otrzymała pieniądze.

Tluchowscy-Skarbek Jan i Michał zawiadamiają ojca i siostrę p. Maryę Piętkową w Warszawie, że obaj zdrowi i w dobrych warunkach materyalnych. Usilnie proszą o danie im wiadomości o sobie za pośrednictwem redakcyi „Echa Polskiego" w Moskwie. Proszę „Kuryer Warszawski" o przedrukowanie niniejszego ogłoszenia.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.